

GAZETA DYWICKA

ISSN 1733 - 2796

NUMER 77

MARZEC - CZERWIEC 2020

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY - WYDANIE ON-LINE



ANGELIKA STAWISIŃSKA
WILNIUKOWE KAZIUKI
FESTIWAL KULTURY

TERESA SIDOR
KULTURA NA LUDOWO
STRÓJ WARMIŃSKI

ŁUKASZ RUCH
KIERMASY
WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

SPIS TREŚCI

W KULTURA

3. CZY WIESZ, ŻE...
4. WILNIUKOWE KAZIUKI



6. KONCERT NA DOBRY POCELLĄTEK WIOSNY
7. MUZYCZNA KAWIARENKA



8. KĄCIK POETYCKI
9. GMINNY PRZEGLĄD PIOSENKI DZIECIĘCEJ „GLISSANDO”
9. KĄCIK KULINARNY - PRZEPIS NA PIEROGI Z POKRZYWĄ
10. BIBLIOTEKA W CZASIE PANDEMII



11. SERIAL Z KULTURĄ
11. LETNIE WROTA



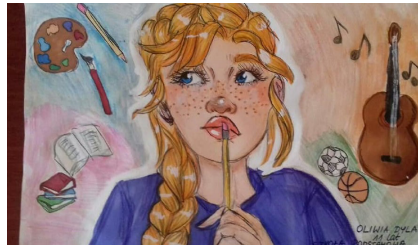
12. WIRTUALNY GOK

W ŻYCIE GMINY

13. CO SŁYCHAĆ W ŁUGWAŁDZIE?

W EDUKACJA

14. „BĄDŹMY W KONTAKCIE” - PROJEKT FUNDACJI 36i6
16. SZKOŁA W SŁUPACH - SUKCESY UCZENNIC I UCZNIÓW



16. NOWOCZESNA SZKOŁA W SŁUPACH
17. DZIEŃ OTWARTY W SZKOLE W SŁUPACH
17. 8 MARCA W NSP SŁUPY
18. 100. ROCZNICA URODZIN ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II
19. ANTONI ARLIK - KONKURS OMSA 2020

W HISTORIA

20. KULTURA NA LUDOWO - STRÓJ WARMIŃSKI
22. KIERMASY W CZERWCU, DZIŚ I JUTRO



25. GADKA - NA WSI JESZCZE LEPSI
26. TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 48 - EPIDEMIE W NASZYM REGIONIE

GAZETA
DYWICKA

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury
w Dywitach
ul. Olsztyńska 28,
11-001 Dywity,
tel. (89) 5120123,
www.gokdywity.eu,
www.gazetadywicka.eu,
e-mail: gazetadywicka@wp.pl

Redaktor naczelny:

Kazimierz Kisielew

Dziennikarze:

Mariola Grzegorzcyk,
Henryk Mondroch,
Łukasz Ruch.

Zdjęcie na okładce:

Anna Urbanik

Projekt graficzny:

Agnieszka Tańska,
www.2kropek.com

Skład:

Anna Urbanik

Wydanie on-line

www.gazetadywicka.eu

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania skrótów
w nadesłanych materiałach.

CZY WIESZ, ŻE...

W MINIONYM ROKU ARTYSTYCZNYM W ZAJĘCIACH GMINNEGO OŚRODKA KULTURY W DYWITACH W **47** GRUPACH TWÓRCZYCH WZIĘŁO UDZIAŁ **324** UCZESTNIKÓW.



W GMINIE DYWITY SĄ **4** SZLAKI ROWEROWE (ZIELONY, NIEBIESKI, CZERWONY I ŻÓŁTY).

NA TERENIE GMINY DYWITY ZNAJDUJE SIĘ **10** KOŚCIOŁÓW I KAPLIC.



NA KONIEC 2019 ROKU LICZBA CZYTELNIKÓW BIBLIOTEK W GMINIE DYWITY WYNOŚIŁA **1464** OSOBY.



kowska. Dziś kierownikiem artystycznym „Troczan” jest utalentowany muzyk Krzysztof Stankiewicz, a zespół koncertuje na licznych przeglądach w Pol-



sce, na Litwie, na Łotwie, Białorusi i Rosji. Obecnie zespół liczy około 35 członków. W zespole „spotkały się” 3 pokolenia – babcie, rodzice i ich dzieci. Efektem 29 lat pracy jest ponad sto pieśni: patriotycznych, wojennych, lirycznych, żartobliwych, kolęd oraz wiele tańców polskich i litewskich.



Drugim gościem wydarzenia był zespół folklorystyczny „Ustronie” ze Skierniewic, który wywodzi się z Klubu Seniora Ustronie i powstał w 2007 roku. Liczy 24 osoby,

WILNIUKOWE KAZIUKI

PIERWSZE DYWICKIE ŚWIĘTO KAZIUKOWE! NAWIĄZUJĄCE DO ODBYWAJĄCEGO SIĘ OD CZTERYSTU LAT JARMARKU ODPUSTOWEGO W WILNIE W DZIEŃ ŚWIĘTEGO KAZIMIERZA, WYDARZENIE ODBYŁO SIĘ 7 MARCA 2020 ROKU W SALI GIMNASTYCZNEJ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH, A JEGO ORGANIZATOREM BYŁ TUTEJSZY GOK. MOŻNA BYŁO SPOTKAĆ SIĘ Z ZESPOŁAMI: USTRONIE ZE SKIERNIEWIC I TROCZANIE Z LITWY. PODCZAS SPOTKANIA GOŚCIE ZAPRASZALI NA KIERMASZ ZE SPECJAŁAMI I PRZETWORAMI BABEK ZIELAREK ORAZ PREZENTACJI LOKALNYCH WYROBÓW DOMINIKA SIDORA.

Wilniukowe Kaziuki w Dywitach uświetnił zespół Troczanie z Litwy, który jest polskim ludowym zespołem powstałym na fali odrodzenia polskość w październiku 1989 roku. Początkowo do ze-

społu uczęszczały same panie, zespół nazywał się „Troczanka”, a po trzech latach dołączyli również panowie i zespół zmienił nazwę na Troczanie. Starostą była założycielka zespołu – Zofia Czap-



w tym 4 członków kapeli. Pomyślowniczą, założycielką i kierowniczką artystycznym zespołu jest Elżbieta Rusiecka-Kucharska. Myślą przewodnią zespołu jest przekazywanie tradycji folkloru ziemi skierniewickiej, a inspiracje do tworzenia repertuaru czerpane są z lokalnych pieśni i przyspiewek ludowych. Zespół pielęgnuje również folklor w swoich strojach - są to tradycyjne stroje łowickie.

W trakcie klasycznych Kaziuków, będących coroczną tradycją Wilna, odbywały się pochody na czele z kuglarzami i przebierańcami, które otwierał przebrany za św. Kazimierza wilnianin. Kaziuki miały miejsce na Placu Katedralnym. Nasz GOK, organizując to spotkanie, chciał nawiązać do tradycji, kultury i zwyczajów Polaków zamieszkałych na Wileńszczyźnie i tych, którzy zamieszkują na naszej pięknej Warmii.



Tekst: Angelika Stawińska

Zdjęcia: GOK Dywity





wania. Każdy ich występ stanowi ucztę dla ucha.

Zespół przygotował do koncertu Paweł Panasiuk, wybitny wiolonczelista, współpracujący z wieloma orkiestrami i zespołami na świecie, a od 2010 roku wiolonczelista Filharmonii Warmińsko-Mazurskiej. Prowadzi aktywną działalność koncertową, a także dydaktyczną, w tym w Powiatowej Szkole Muzycznej I stopnia w Dywitach. On właśnie uświetnił wiosenny koncert swoimi wprowadzeniami.

Dla tych, którzy byli na koncercie, to była wyjątkowa muzyczna podróż. Ci, którzy nie byli, niech się nie smucą, mogą nadrobić zaległości jesienią na kolejnym koncercie wyjątkowej grupy wiolonczelowej „Cellofuny”. Do zobaczenia!

DOBRY POCELLĄTEK WIOSNY

WIOSNA W TYM ROKU PRZYSZŁA WCZEŚNIEJ. JUŻ 1 MARCA W GMINNYM OŚRODKU KULTURY W DYWITACH ZAINAUGUROWANO JEJ NADEJŚCIE KONCERTEM PT. „DOBRY POCELLĄTEK WIOSNY”.

Przepełnienie sali widowiskowej świadczyło, że wiele osób miało już dość zimy i wraz z zespołem „Cellofuny” chciało muzycznie przywołać wiosnę.

kim jest wiolonczela (eng. Cello), ale przede wszystkim to świetna zabawa i integracja poprzez doskonalenie u dzieci i młodzieży umiejętności wspólnego muzyko-



Tekst: Angelika Stawisińska

Zdjęcia: GOK Dywity



Odbiorcy mogli usłyszeć utwory muzyki klasycznej, filmowej i rozrywkowej w wykonaniu młodych i zdolnych uczniów Powiatowej Szkoły Muzycznej I st. w Dywitach oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. w Olsztynie.

Zespół „Cellofuny” za cel stawia sobie szeroko rozumianą popularyzację pięknego instrumentu ja-





MUZYCZNA KAWIARENKA

MUZYCZNA KAWIARENKA TO NOWA PROPOZYCJA GMINNEGO OŚRODKA KULTURY I KOLEJNE W OFERCIE GOK-U SPOTKANIE Z MUZYKĄ. KAWIARENKĘ ZAINICJOWAŁ KONCERT Z OKAZJI TEGOROCZNEGO DNIA KOBIET. PRZY, JAK TO SIĘ MAWIA „KAWIE I CIASTKU” UCZESTNICY MOGLI PODZIWIĄĆ NA SCENIE DWÓCH WYBITNYCH ARTYSTÓW.

Marka Majewskiego nie trzeba było przedstawiać publiczności, bo to znany autor i kompozytor, śpiewający poeta i satyryk oraz felietonista. Scenarzysta i reżyser, a także konferansjer programów estradowych, telewizyjnych i radiowych. Warszawiak „z krwi i kości”. Pisze piosenki, wiersze i fraszki zaangażowane z zacięciem satyrycznym. Prezentował swoje piosenki na przeglądzie SMAK (Spotkania Młodych Autorów i Kompozytorów) w Myśliborzu,



któremu towarzyszyły warsztaty prowadzone przez wybitnych twórców, m. in. Jonasza Koftę i Agnieszkę Osiecką. Do Myśliborza jeździł jako uczestnik,



potem jako były laureat, potem jako juror, wreszcie jako kierownik artystyczny.

Towarzyszący panu Majewskiemu Robert Kuśmiercki to muzyk, akordeonista, solista, wirtuoz i sceniczny partner Jaromira Nohavicy. Akordeonem zaraził się od ojca, który również grał na tym instrumencie i już jako młody człowiek wiedział, że to będzie przyjaciół i towarzysz jego życia. Jeździ teraz po całym świecie i cieszy innych muzyką. Uważa, że obecne akordeony koncertowe to takie małe, przenośne orkiestry.

Muzyczna kawiarenka była spotkaniem, podczas którego, przez muzykę, panowie opowiadali historie o paniach. Można było zamknąć oczy i popłynąć w najdalsze zakątki swojej wyobraźni. Muzycy dali wyjątkowy koncert dla Pań, ale też na spotkaniu nie zabrakło Panów, bo wiadomo – każdy facet ma coś z kobiety.



Tekst: Angelika Stawisińska

Zdjęcia: GOK Dywity

KĄCIK POETYCKI

CYPRIAN KAZIMIERZ DANIEL PISKUNOWICZ – POETA URODZONY W DOBRYM MIEŚCIE W 1988 ROKU. WYCHOWANY NATOMIAST W SERCU WARMII, KTÓREJ SZLAKI PRZEMIERZA NA CO DZIEŃ DROGĄ KALWARYJSKĄ W GŁOTOWIE W POSZUKIWANIU ORZEŻWIENIA DUSZY. ŻYWO CZERPIE Z DUCHA EPOKI ROMANTYZMU I STARA SIĘ PRZYBLIŻYĆ GO INNYM. EPOKA TA, CHOĆ MA JUŻ SWOJĄ ŚWIETNOŚĆ ZA SOBĄ, TO JEDNAK POZOSTAJE GŁÓWNYM FILAREM POLSKIEJ LITERATURY PIĘKNEJ, W OPARCIU O KTÓRY POWSTAWAŁY KOLEJNE EPOKI, DO POEZJI WSPÓŁCZESNEJ WŁĄCZNIENIE, BO „SERCE MA SWOJE RACJE, KTÓRYCH ROZUM NIE ZNA...”. OBECNIE AUTOR OD PRAWIE ROKU MIESZKA I PRACUJE W DYWITACH, I NIE UKRYWA, ŻE BARDZO MU SIĘ TU PODOBA. PONIŻEJ PRZEDSTAWIAMY DWA Z JEGO WIERSZY.



Bzy...

I znów zakwitną bzy,
Na trawie srebrne łyzy
Krwawiące w czas poranka,
Jak kwiaty do wianka
Zbierane o świcie,
Gdy pachnie ponownie wiosną całe życie...

Na krzewach kwiaty śnieżne
Wabią pszczoły lubieżnie
I smukłe bociany
Rodzinne mają plany.

Zbierają patyki,
Jak ludzie królów pliki.

Zakwitnie mimoza
Zieleni się brzoza,
Na złote żonkile
Zerkają motyle.

Przy drodze mlecz mruga,
Co rośnie w deszczu strugach
Powoli – cierpliwie
W promieniach burzliwie...

Harfa srebrzysta...

Deszcz pomrukuje za taflą sinej szyby
I strugą spływa w sposób nieoznaczony,
Grawitacja złapała zimne krople w dyby
O smaku nocnej bryzy, który ciemno-słony.

Nad olszyny pędzlem czarnym korony wietrzy-
stej
Księżyc – jak niedźwiedź polarny,
Na harfie gra srebrzystej...

W matowej chmur zadymie,
Wołając świtu imię.

Wołając Cię jutrzeńko!
Abyś złotą ręką
Okalała wzgórze,
Nad którymi błysnie – promieni burza,

I gromy fioletu
Rozżarzą ziemi bruzdę
Mroczne – otchłanie zamętu
Uczynią Wóz – dniem.

XVII PRZEGLĄD PIOSENKI DZIECIĘCEJ 2020

GLISSANDO

on-line

MIMO OBOSTRZEŃ SPOWODOWANYCH PANDEMIĄ MIESZKAŃCY WYKAZUJĄ DUŻĄ AKTYWNOŚĆ I CHĘĆ UDZIAŁU W WYDARZENIACH KULTURALNYCH W GMINIE DYWITY. DZIĘKI ZAANGAŻOWANIU MŁODYCH WOKALISTÓW I ICH RODZICÓW MOGLIŚMY ZREALIZOWAĆ XVII GMINNY PRZEGLĄD PIOSENKI DZIECIĘCEJ GLISSANDO 2020.

Obecna sytuacja wymusiła stworzenie zupełnie nowych zasad organizacji Przeglądu Piosenki Dziecięcej Glissando, który w tym roku odbył się w przestrzeni on-line. Dziękujemy wszystkim uczestnikom, którzy włożyli pracę w przygotowanie i nagranie swoich wykonań piosenek. Dzięki nim mogliśmy zrealizować to nasze

małe święto muzyki, które już od 17 lat jest stałym punktem w kalendarzu wydarzeń kulturalnych Gminnego Ośrodka Kultury. Wszystkie wykonania zgłoszone do Przeglądu wyświetlane były na profilu FACEBOOK GOK Dywity w terminie 11.05 – 15.05.2020 roku. Pragniemy podziękować: Alinie Gawrońskiej, Wiktorii Wietrzy-

kowskiej, Anieli Gawrońskiej, Hannie Bil, Krystianowi Przybyłowskiemu, Emilii Kołodziejczyk, Darii Giak, Annie Słowik, Dominice Kołosowskiej, Natalii Sopol za udział w tym wydarzeniu. Każdy z uczestników otrzymał dyplom oraz drobne upominki, do których przygotowania dołączył się również UG Dywity.

Wszystkich wykonawców GLISSANDO 2020 można obejrzeć korzystając z linków umieszczonych na stronie www.gokdywity.eu.



Tekst: Krzysztof Włodarski

GARNIEC KŁOBUKA - KĄCIK KULINARNY



PIEROGI Z POKRZYWĄ PANI IRENY PLMOWSKIEJ

Ciasto

Składniki: 0,5 kg mąki pszennej, 3 łyżki mąki ziemniaczanej, 2 łyżki oleju, 1/2 szklanki gorącej wody, 1 szklanka ciepłego mleka, sól.

Wszystkie składniki połączyć, zagnieść ciasto. Rozwałkować na cienkie placki, wykrawać szklanką i napełnić przygotowanym farszem.

Farsz

Spory pęczek młodej pokrzywy (najlepiej majowej), ser feta (1 opakowanie) lub twaróg półtłusty ok. 250 g, jajko, gałka muszkatołowa, sól, pieprz, czosnek, masło.

Sparzyć pokrzywę (przelewając wrzątkiem), po czym zahartować zimną wodą, pokroić drobno. Podsmżyć czosnek rozdrobniony na maśle, dodać pokrzywę, przyprawy, ser i jajko. Wymieszać. Można dodać inne zioła wg uznania.

Pierogi gotować w osolonej wodzie 2-3 minuty. Wyjąć po wypłynięciu. Podawać z podsmażonym boczkiem z cebulką lub polane masłem.

Smacznego!



BIBLIOTEKA W CZASIE PANDEMII

12 MARCA BR. DECYZJĄ MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO BIBLIOTEKI W CAŁEJ POLSCE ZOSTAŁY ZAMKNIĘTE DLA CZYTELNIKÓW. SYTUACJA W KRAJU W OBLICZU ZAGROŻENIA EPIDEMIĄ ULEGAŁA ZMIANIE Z GODZINY NA GODZINĘ. DOTĄD WZGLĘDNIE UPORZĄDKOWANE ŻYCIE KAŻDEGO CZŁOWIEKA, ZARÓWNO PRYWATNE, JAK I ZAWODOWE ULEGŁO DUŻEJ ZMIANIE.

Tak też było i z bibliotekarkami pracującymi w naszej gminie. Galop różnorodnych myśli i pomysłów spędzał nam sen z powiek przez kilka nocy. Jednak kiedy opadły pierwsze emocje i podjęto decyzję o pracy zdalnej, zaczęłyśmy działać. Nasi Czytelnicy zostali pozbawieni dostępu do literatury, więc zrodził się pomysł zdalnego udostępniania kodów do aplikacji Legimi. Każdy zainteresowany mógł zadzwonić lub napisać i zgłosić chęć otrzymania kodu, my wówczas przesyłałyśmy go Czytelnikowi pod wskazany adres e-mailowy bądź numer telefonu.

Miłośnicy tradycyjnych, papierowych wydawnictw mieli możliwość skorzystania z punktu Książki na Wynos usytuowanego w korytarzyku Gminnego Ośrodka Kultury w Dywitach. Tam każdy zainteresowany wybraną pozycją mógł wziąć ją na własność do domu. Oprócz wcześniej wspomnianych propozycji, na biblio-

tecznym profilu facebookowym dorośli i dzieci mogli znaleźć darmowe audiobooki, e-booki, słuchowiska, zagadki i kolorowanki. Pomyślałyśmy również o najmłodszych Czytelnikach. Maluszki mogły obejrzeć i posłuchać bajek on-line czytanych przez panią bibliotekarkę Bożenkę. Z myślą o przyszłym spotkaniu z naszymi Czytelnikami robiłyśmy zakupy nowych książek i audiobooków, a także wykonywałyśmy szereg czynności związanych z ich opracowaniem. Wszystko po to, aby po otwarciu biblioteki naszych Czytelników przywitać bogatą ofertą nowości wydawniczych.

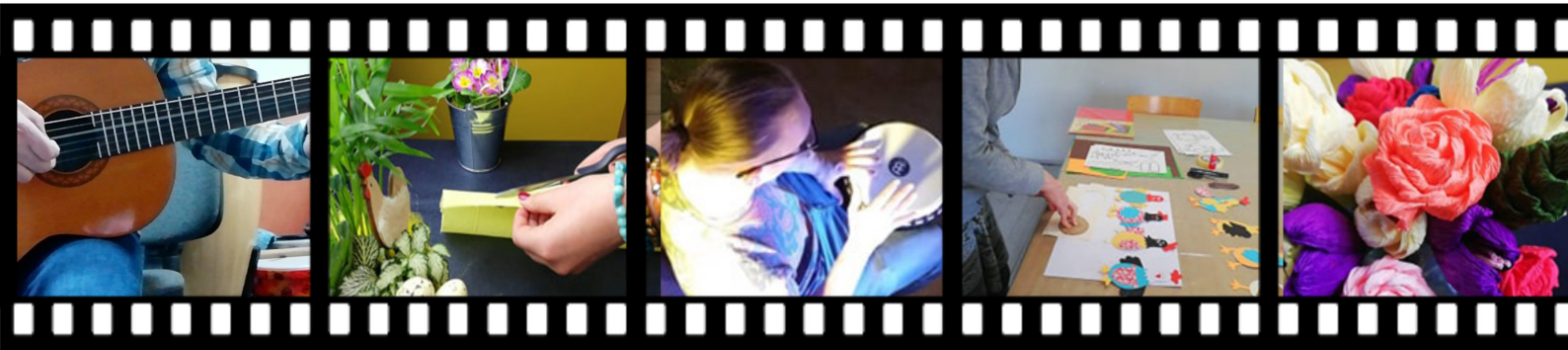
W końcu przyszedł długo wyczekiwany moment, mogłyśmy wrócić do pracy stacjonarnej. Kiedy tylko pojawiła się informacja o możliwości otwarcia, po spełnieniu szeregu wymogów i uzyskaniu pozwoleń, drzwi naszej biblioteki stanęły otworem dla Czytelników. Obecnie funkcjonowanie naszej

placówki wygląda nieco inaczej niż przed pandemią. Czytelnicy wchodzą do biblioteki pojedynczo, dezynfekują ręce, odkładają książki do przygotowanego kartonika. Książki poddawane są 10-dniowej kwarantannie. W chwili obecnej nie ma wolnego dostępu do półek. Wybieranie i wypożyczanie książek odbywa się za specjalną przesłoną przy pomocy pań bibliotekarek. Zachęcamy Czytelników do przeglądania naszego bibliotecznego katalogu, gdzie można wybrać i zdalnie zamówić książki, a następnie odebrać je w bibliotece. Nowo zakupione pozycje umieszczane są zawsze na bibliotecznym profilu Facebook, gdzie w wiadomości prywatnej można je również zamówić. Wybrane zbiory można także zamówić telefonicznie lub e-mailowo.



Tekst: Iwona Trzaskowska

Zdjęcie: GOK Dywity



SERIAL Z KULTURĄ

OD 12 MARCA, W ZWIĄZKU Z SYTUACJĄ EPIDEMICZNĄ, NASZE DZIAŁANIA TWÓRCZE PRZENIOSŁY SIĘ DO INTERNETU. W TYM CELU STWORZYLIŚMY INICJATYWĘ „SERIAL Z KULTURĄ”.

Każdego dnia przez miesiąc umieszczaliśmy nowy film instruktażowy. Krzysztof Włodarski zaproponował gitarzystom „Etiudę” i „My jesteśmy krasnoludki”, a pianistom – „Melodię Bałkańską” Sergiusza Prokofiewa.

Katarzyna Ossowska zabrała nas do świata tanecznych, gorących rytmów na lekcje ruchów energicznej bachaty, kizomby. Ania Urbanik przygotowała filmy instruktażowe z pomysłami na dekoracje świąteczne, które każdy

mógł wykonać sam w domu. Podzieliła się też pomysłem na to, jak w prosty sposób wykonać domowy ogródek w doniczce.

Joanna Kitkowska pokazała sposoby na przygotowanie ciastoliny i magicznej struktury z mąki ziemniaczanej i wody. Oprócz tego zaprezentowała zabawkę relaksacyjną „Ocean spokoju”. Łukasz Budziak zabrał nas do świata afrykańskich rytmów, przygotowując filmy z lekcjami gry dla osób z własnymi bębnami, a także propozy-

cje, jak ćwiczyć nie mając w domu własnego instrumentu.

Anna Szafert pokazała zaś krok po kroku, jak wykonać kurki wielkanoce z kolorowych papierów.

Pani Magda Sowińska prowadząca zajęcia cyrkowe pokazała sposób na samodzielne uszycie piłeczek, po czym przeprowadziła szybki kurs nauki żonglowania.

Wszystko to znajdziecie na stronie Facebook GOK Dywity, gdzie staramy się mieć z Wami aktywny kontakt każdego dnia.



Tekst: Łukasz Budziak

Zdjęcia: GOK Dywity

LETNIE WROTA

WRAZ Z KOŃCEM MAJA ZAKOŃCZYŁ SIĘ W GOK DYWITY SEZON ARTYSTYCZNY 2019/2020. „LETNIE WROTA”, PODSUMOWUJĄCE KULTURALNĄ DZIAŁALNOŚĆ OŚRODKA, TO WIELKIE ŚWIĘTO WSZYSTKICH UCZESTNIKÓW NASZYCH ZAJĘĆ.

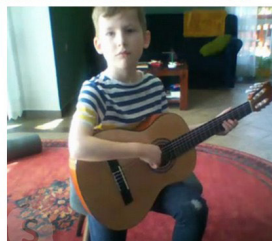
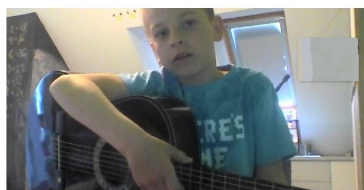
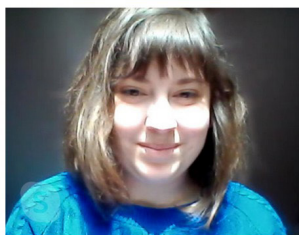
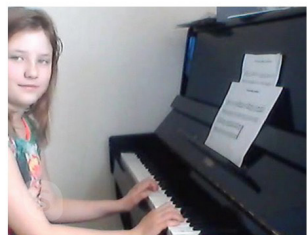
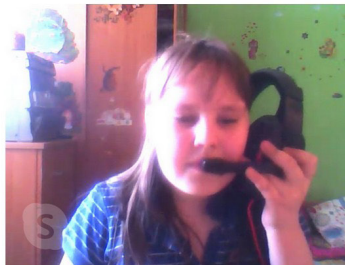
Pierwszy raz nie mogliśmy spotkać się na żywo, aby podziwiać występy grup artystycznych działających w GOK w Dywitach. Ale nie zapomnieliśmy o naszych uczestnikach! Zorganizowaliśmy wirtualne „Letnie Wrota” – nagraliśmy film, w którym dziękujemy za wspólną podróż kulturalną i wspólne tworzenie. Tym razem to nasi instruktorzy wystąpili dla Was. Film można obejrzeć na naszym profilu facebookowym oraz stronie www.gokdywity.eu.

Pamiętaliśmy o upominkach dla wszystkich odwiedzających nasz dom kultury. W 47 grupach twórczych mamy 324 uczestników! I tyle paczek rozwieźliśmy po terenie gminy Dywity, żeby nasi mali i duzi uczestnicy zajęć otrzymali tradycyjne dyplomy i prezenty. Dziękujemy, że byliście z nami przez ten rok i mamy nadzieję, że widzimy się na zajęciach jesienią!



Tekst i zdjęcie: GOK Dywity





WIRTUALNY GOK

MIMO TEGO, ŻE W OSTATNIM CZASIE NIE MOGLIŚMY SPOTKAĆ SIĘ NA ŻYWO Z NASZYMI ODBIORAMI, TO NIE ZREZYGNOWALIŚMY Z DZIAŁALNOŚCI EDUKACYJNEJ I KULTURALNEJ SKIEROWANEJ DO MIESZKAŃCÓW GMINY DYWITY. JEDNĄ Z FORM, JAKIE ZAPROPONOWALIŚMY, BYŁY ZAJĘCIA ON-LINE DLA STAŁYCH GRUP TWÓRCZYCH. WYCHODZĄC NAPRZECIWIW NOWYM REALIOM I OCZEKIWANIOM UCZESTNIKÓW ZAJĘĆ, PRZENIEŚLIŚMY CZĘŚCIOWO GOK DO RZECZYWISTOŚCI WIRTUALNEJ.

Jak wiadomo – trening czyni mistrza, dlatego nasi instruktorzy zaprosili swoich uczestników do wspólnego trenowania przez Internet. Wyzwanie opanowania nowej przestrzeni było obustronne, ale entuzjazm i ogromne chęci, żeby utrzymać rozpoczęte projekty, były znacznie większe. Spotkania te, oprócz kontynuowania nauki tańca czy gry na instrumencie, były też niewątpliwie przestrzenią

i okazją do zobaczenia się, rozmowy i wzajemnego wsparcia. Udało nam się zrealizować w sieci zajęcia taneczne dla wszystkich grup! Co tydzień pod okiem naszej instruktorki Karoliny Spiel trenowały Jumpiki, Jump, Just Dance oraz panie z Mix Dance Solo. Katarzyna Ossowska realizowała zajęcia Lady's Dance i Latino Senior. Ruch to zdrowie i dawka pozytywnej energii, tym bardziej potrzeb-

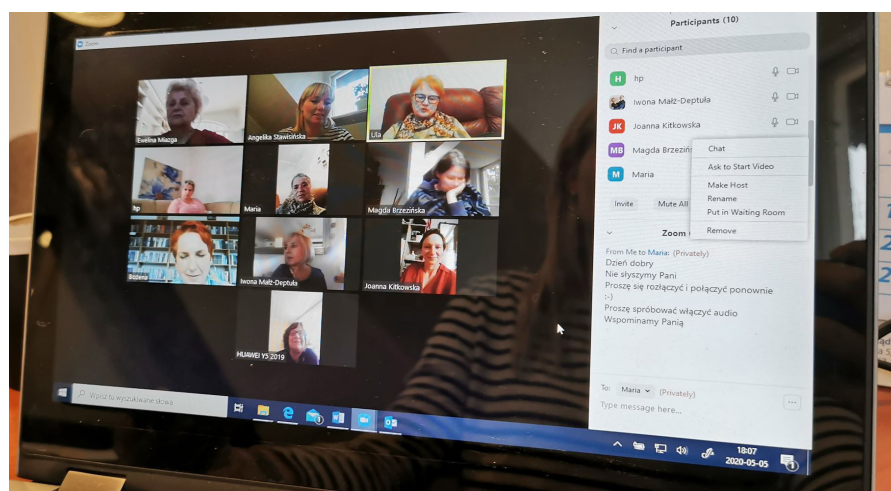
nej podczas domowej izolacji. Cieszymy się, że tyle osób chciało z nami podnosić poziom endorfin podczas treningów.

GOK realizował także zajęcia muzyczne. Lekcji gry na gitarze udzielał Krzysztof Włodarski, a na bębnach djembe Łukasz Budziak. Można było skorzystać z konsultacji wokalnych, spotykał się także zespół „Muzykalna Młodzież”. Jak widać brak możliwości osobistego spotkania się na żywo nie zahamował zapału naszych młodych uczestników i nie był przeszkodą w kontynuowaniu nauki.



Wtorkowe popołudnia należały do grupy malarskiej „Paleta”. Podczas spotkań panie prezentowały obrazy tworzone w domowym zaciszu, omawiały je i dzieliły się tym, co je w ostatnim czasie inspirowało do malowania. Powstała nawet wirtualna wystawa prac stworzonych w domowych pracowniach naszych malarek.

Cieszymy się, że w tym trudnym czasie mieszkańcy gminy chcą nadal uczestniczyć w zajęciach i rozwijać swoje zainteresowania i talenty, choć już nie możemy do czekać się, kiedy będziemy mogli spotkać się z Wami w GOK-u!



Tekst: Katarzyna Ossowska

Zdjęcie: GOK Dywity

CO SŁYCHAĆ W ŁUGWAŁDZIE?

KIEDY NA POCZĄTKU MARCA RZĄD OGŁOSIŁ DUŻE OGRANICZENIA W NASZYM FUNKCJONOWANIU, ŻYCIE W ŁUGWAŁDZIE ZAMARŁO. NIE BYŁO SPACERUJĄCYCH MIESZKAŃCÓW, PRZYSTANKI AUTOBUSOWE OPUSTOSZAŁY, NIE BYŁO DZIECI NA PLACU ZABAW, SAMOCHODY JEŹDZIŁY JAKBY CISZEJ, PRZYRODA TEŻ DOSTOSOWAŁA SIĘ DO OGRANICZEŃ. NIE BYŁO SŁYCHAĆ ŻURAWI, BOCIANÓW TEŻ BYŁO DUŻO MNIEJ, PTASZKI TYLKO OD CZASU DO CZASU DAWAŁY O SOBIE ZNAĆ DELIKATNYM I CICHYM ŚPIEWEM. ZAPANOWAŁA CISZA. JESZCZE NA DZIEŃ KOBIET NASZA GRUPA TEATRALNA DAŁA PRZEDSTAWIENIE W SŁUPACH, ALE JUŻ NASTĘPNY TYDZIEŃ ZAHAMOWAŁ NASZĄ AKTYWNOŚĆ.

Jednak nie całkiem. Rada sołecka stanęła przed sporym dylematem. Trzeba było odwołać planowany na 2 maja dzień spotkań teatralnych, powitanie wiosny, odwołano też Dzień Dziecka, imprezy majowe związane ze sportem na naszym boisku. Nie można było kontynuować prób z nową premierą naszego teatru. Zajęto się bieżącymi sprawami.

Z inicjatywy rady przy współudziale Stowarzyszenia Ługwałd pod przewodnictwem Zbigniewa Glezmana przygotowano się do szycia maseczek. Panie: Małgorzata, Iwona, Monika, Dorota, Jola, Dorota, Urszula, Ela i Anna skroiły i uszyły ponad 760 maseczek dla naszych mieszkańców. Była to dodatkowa ilość ponad te maseczki, które dostaliśmy z gminy. Pakowaniem tych maseczek zajęli się państwo Glezman. Z kolei stowarzyszenie działające w Ługwałdzie „Wysoko Las” z inspiracji pań Ewy i Eli pod nadzorem pana Józefa również uszyło kilkaset maseczek.

Rada sołecka zajęła się starszymi mieszkańcami. Opieką objęto kilkanaście osób. Wcale nie chodziło o to, że są to osoby objęte kwarantanną. Po prostu pomagano im w bieżącym zaopatrzeniu tak, aby do minimum ograniczyć ich wychodzenie z domów i narażanie na zakażenie. Wiadomo, że psychoza zakażenia w pierwszym okresie ogłoszenia ograniczeń była bardzo duża.

Mimo tych ograniczeń życie powoli wracało do normy. Pojawili się pierwsi spacerowicze. W maseczkach, przy zachowaniu odległości, bez uśmiechu na twarzy, no bo jak można taki uśmiech zobaczyć, przy przechodzeniu na drugą stronę ulicy ludzie zaczęli się witać i krótko rozmawiać.

Na plac zabaw, niejako po kryjomu,



ze środkami dezynfekującymi, zaczęli pojawiać się rodzice ze swoimi pociechami. Nie za długo można 3-4 latka utrzymać w domu czy też bawić się z nim w ogrodzie.

Też bardzo nieśmiało pojawili się pierwsi wędkarze na naszym jeziorze Czark. Ryba jest, bo w ubiegłym roku wpuszczono do jeziora kilkaset kilogramów świeżego narybku. Tylko

łowić.

Przez cały czas w Ługwałdzie trwają prace związane z budową sieci gazowej. Niektórzy mieszkańcy podczas spaceru sprawdzali postęp robót. A do położenia jest podobno ponad 9 kilometrów sieci. Jest co robić.

Jak co roku przystąpiono do przygotowania naszego placu sportowego. Ruszyła werwulacja i pierwsze wiosenne koszenie boiska. Niestety, mamy duży kłopot. Musi być na boisku ktoś, kto będzie pilnował ilości osób i zasad przebywania. Stąd też, choć boisko jest prawie gotowe, to nie można na nim przebywać. Podobno policja też tego pilnuje i mogą być spore nieprzyjemności. Może rada sołecka wraz z gminą ten problem rozwiążą.

W czasie tych wielkich ograniczeń



gmina utwardziła miejsca przystankowe. W naszej wsi jest 5 przystanków autobusowych. Położono kostki brukowe, tak że jak wrócą stare, dobre czasy, to nie będziemy oczekiwać na autobus w błocie. Przydałyby się jeszcze jakieś małe zadaszania, ale to może w niedalekiej przyszłości. Cóż, nasze społeczeństwo zdaje wielki egzamin. Jest trudno, jest inaczej, jest nietypowo, ale przede wszystkim najważniejsze jest zdrowie.





„BĄDŹMY W KONTAKCIE”

NARODOWA AGENCJA EUROPEJSKIEGO KORPUSU SOLIDARNOŚCI, KOMUNIKUJĄC O PRZEKAZANIU 7000 EURO NA REALIZACJĘ ROCZNEGO PROJEKTU „BĄDŹMY W KONTAKCIE”, OTWORZYŁA DRZWI DO REALIZACJI WIZJI, KTÓRA ZRODZIŁA SIĘ W MŁODYCH GŁOWACH GRUPY INICJATYWNEJ „KAKTUS” I PREZES FUNDACJI 3616 PANI EWY GISKI. TA WIZJA DOTYKA SUBTELNOŚCI, CZYLI WALKI Z RÓŻNYMI ODSŁONAMI DEPRESJI (ŁAC. DEPRESSIO, GŁĘBOKOŚĆ, OD DEPRIMERE, PRZYGNIAĆ) WŚRÓD RÓWIEŚNIKÓW. TEMAT SUBTELNY, ALE JEGO ODDZIAŁYWANIE I ZASIĘG BOLEŚNE W SKUTKACH. DLATEGO FUNDACJA 3616 WPISAŁA SIĘ W TEN PROJEKT, BO WARTO BYĆ, WSPIERAĆ, SŁUCHAĆ I POMAGAĆ ILE SIĘ DA. W KONCEPT ZAANGAŻOWANA JEST GMINA DYWITY, W TYM SZKOŁA PODSTAWOWA W NIEJ FUNKCJONUJĄCA.

Depresja. 6 listopada 2019 roku słuchała o niej młodzież, a dzień później w jednej z sal zgromadziła zaintrygowanych jej zjawiskiem rodziców nastolatków. Psychoterapeuta, pan dr Grzegorz Baczewski, w prelekcji zatytułowanej „Stop depresji” przekazał wówczas wiele potrzebnych treści. Zrobił to mądrze, bo w prostej oprawie słów, jakże głęboko dotykających problemu. Sposób życia młodych ludzi determinuje lęk przed odrzu-

ceniem, brakiem akceptacji w środowisku. Często nie zdajemy sobie sprawy z tego, że dzieci myślą też o tym, jak będą funkcjonowały w przyszłości? Czy założą rodzinę, znajdą pracę, zdobędą zawód? Te refleksje generują kolejne lęki, tym razem przed niepowodzeniem. Zatem dzieci permanentnie zmagają się z rzeczywistymi napięciami przeplatającymi się z minorowym nastrojem. Bardzo ważne jest w tym kalejdoskopie

emocji i silnych doznań mądre poszerzanie granic autonomii, nie zapominając o rozmowach prowadzonych z atencją i szacunkiem do młodego, a jakże wymagającego słuchacza.

2 grudnia 2019 roku o godz. 16.30 w Szkole Podstawowej w Dywitych odbył się kolejny, intrygujący wykład pt: „Style wychowania w rodzinie a rozwój osobowości dziecka”. Tym razem mówca, psycholog o specjalności klinicznej,



pan Ireneusz Dawidowicz wyeksponował słuchaczom jedną z najważniejszych relacji, jakich doświadczamy na ziemi, relację dziecko-rodzic. Przestrzeń do pracy nad sobą, nad dzieckiem, zaczyna się w sferze charakteru, który z kolei możemy kształtować od zderzenia się nowego życia ze światem zewnętrznym inkrustowanym siecią zależności i interakcji międzyludzkich. W tej zapętlonej karuzeli wydarzeń, zdarzeń a nawet zderzeń, zadaniem rodziców jest rozwiązywanie supłów codzienności. Najdotkliwsze są bowiem owoce depresji w kontekście niszczonego życia jednostki, bo na pewno nie jesteśmy tu

na ziemi po to, by chodzić pełni smutku z nosem zwieszonym tuż nad nią.

Kulminacyjnym punktem projektu była konferencja zorganizowana w dobie kwarantanny w dniach 18.05-23.05.2020 roku, oscylująca wokół tematu depresji i przeprowadzona na kanwie sześciu webinarowych wykładów, wygłaszanych codziennie przez siedmiu różnych znamienitych mówców.

Do współpracy zaprosiliśmy: panią Katarzynę Łukasiuk-Kalską – psychologa, pedagoga, psychoterapeutę, pana doktora Grzegorza Baczewskiego – lekarza, psychoterapeutę, panią Alicję Niemierko-Pajak – psychoterapeutę, panią

Wiolettę Przybyszewską – psychologa, państwa Agnieszkę i Rafała Piekarskich – terapeutkę i duszpasterza oraz pastora Mirosława Kulca – misjonarza i duszpasterza. Mówcy podejmowali problem depresji, ale mówiono nie tylko o niej. Słuchacze dowiedzieli się między innymi o przyczynach i skutkach perfekcjonizmu, niskiej samooceny i porażki, zarówno życiu nastolatków jak i osób dorosłych. Dostali również wytyczne, jak żyć naprawdę.



Tekst: Magdalena Zaborowska

Zdjęcia: Jan Świtaj (nr 1 i 3),

Magdalena Zaborowska (nr 2)



SZKOŁA W SŁUPACH - SUKCESY UCZENNIC I UCZNIÓW



Wiktorija Przęczek to niesamowity talent muzyczny. Ostatnio zdobyła nagrodę specjalną w Międzynarodowym Konkursie The Golden Voice, zakwalifikowała się do finału 28. Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Piosenkobranie w Opolu, a na Międzynarodowym Festiwalu Sztuki „Avanti” w Mińsku zdobyła I miejsce w 2 kategoriach: piosenka autorska i śpiew estradowy.



Oliwia Dylak to kolejny z wielu talentów w naszej szkole. Tym razem plastyczny. Uczennica o bogatej wyobraźni, patrząca na świat nieszampowo.

Praca Oliwii zdobyła drugie miejsce w Powiatowym Konkursie Plastycznym: „Prawa człowieka. Wszyscy rodzimy się wolni”. Praca piękna, barwna, skłaniająca do refleksji.



Mikołaj Filipkowski to umysł ścisły. Wielokrotny medalista turniejów warcabowych organizowanych przez Szkołę Podstawową w Bukwałdzie tym razem został finalistą Wojewódzkiego Konkursu Matematycznego zorganizowanego przez olsztyńskie Kuratorium.



Tekst i zdjęcia: MP

NOWOCZESNA SZKOŁA W SŁUPACH

NIEPUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA W SŁUPACH OTRZYMAŁA DOFINANSOWANIE PROJEKTU W RAMACH REGIONALNEGO PROGRAMU OPERACYJNEGO WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO NA LATA 2014-2020 WSPÓŁFINANSOWANEGO ZE ŚRODKÓW EFS NA PODNOSZENIE JAKOŚCI OFERTY EDUKACYJNEJ UKIERUNKOWANEJ NA ROZWÓJ KOMPETENCJI KLUCZOWYCH UCZNIÓW POPRZEZ REALIZACJĘ PROJEKTU „TRAMPOLINA OSIĄGNIĘĆ MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZYCH”.

Projekt będzie realizowany od lipca 2020 roku do końca czerwca roku 2021. Całkowita wartość projektu to 407913,25 zł, z czego otrzymane dofinansowanie będzie wynosić 387512,25 zł

Założeniem projektu jest przeszkolenie kadry pedagogicznej, wyposażenie pracowni przedmiotowych oraz prowadzenie następujących zajęć: przyrodniczo-matematycznych dla klas I-III,

fizyczno-chemicznych (kl. IV-VIII), matematycznych (kl. IV-VIII), biologicznych (kl. IV-VIII) oraz geograficznych (kl. IV-VIII). Nasza szkoła w pełni wyposażona pracownie: biologiczno-geograficzną, fizyczno-chemiczną i matematyczną.

Czeka nas wiele pracy, ale już cieszymy się na nowe wyzwania, które sprawią, że nasza placówka stanie się bardziej atrakcyjna, a uczenie się będzie dla dzieci większą przyjemnością.



Tekst: Janina Cycyk, Małgorzata Czarnecka



DZIEŃ OTWARTY W SZKOLE W SŁUPACH

JESZCZE PRZED WYBUCHEM EPIDEMII MIELIŚMY OKAZJĘ GOŚCIĆ W PROGACH SZKOŁY KANDYDATÓW DO KLASY PIERWSZEJ. W SOBOTĘ 29 LUTEGO 2020 ROKU NIEPUBLICZNA SZKOŁA PODSTAWOWA W SŁUPACH PRZYGOTOWAŁA SZEREG ATRAKCJI DLA NASZYCH PRZYSZŁYCH UCZNIÓW.

Dzieci miały okazję upiec smaczne ciasto z pomocą pani Małgorzaty Czarneckiej. Przeprowadziły proste, acz pouczające doświadczenia przyrodnicze, które zaproponowała im pani Michalina Dworak. Zapoznały się także z modelami budowy ciała czło-

wieka i rozmawiały o tym z panią Aliną Brzozowską. Pan Kamil Piotrowski zapoznał dzieci z możliwościami nowych tablic multimedialnych, co oczywiście wzbudziło ich bardzo duże zainteresowanie. Brały udział w zabawach ruchowych zaproponowanych przez pana Artura Wilemskiego. Sprawilo im



to wiele radości. Wreszcie obejrzały współczesną wersję „Kopciuszka” przygotowaną przez uczniów klasy piątej pod opieką pana Marka Pilla. Bogatą ofertę edukacyjną i wychowawczą rodzicom kandydatów na pierwszoklasistów przedstawiła pani dyrektor Janina Cycyk.



Tekst i zdjęcia: MP



8 MARCA W NSP SŁUPY

DZIEŃ TEN JEDNOZNACZNIE KOJARZY SIĘ NAM WSZYSTKIM Z BARDZO WAŻNĄ UROCZYSTOŚCIĄ. I SŁUSZNIE.

W szkole w Słupach bardzo uroczystie obchodziliśmy Dzień Kobiet. To miła uroczystość ucząca także okazywania szacunku dla drugiego człowieka. Nasze urocze panie i uczennice otrzymały kwiatki,

słodkocze i przygotowane własnoręcznie przez Maćka Jankowskiego (klasa piąta) i jego mamę Izakę. Dziewczęta obejrzały występ szkolnego teatryku.



Uśmiechy na twarzach dziewcząt świadczyły, że przygotowane niespodzianki sprawiły im wielką przyjemność.



Tekst i zdjęcia: MP



100. ROCZNICA URODZIN ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

ZARÓWNÓ DLA MNIE, A MYŚLĘ TAKŻE, ŻE I DLA WIELU POLAKÓW ORAZ INNYCH LUDZI NA ŚWIECIE JAN PAWEŁ II BYŁ I WCIAŻ JEST TAKĄ OSOBA, KTÓRĄ MOŻNA NAZWAĆ AUTORYTETEM. SWOIM ŻYCIEM POKAZAŁ, JAKIM CZŁOWIEKIEM TRZEBA BYĆ. NAUCZYŁ SZACUNKU DO INNYCH LUDZI. NIEWAŻNE, JAKIEJ NARODOWOŚCI, RASY, RELIGII SĄ.

Mimo trudnego życia bez mamy, taty, rodzeństwa, z zagrożeniem swojego życia, dawał z siebie wszystko do końca. Wielu z nas osobiście spotkało się z Janem Pawłem II. Mnie jednak było dane popatrzenie i posłuchanie jego nauki gdzieś z daleka. Pierwsze spotkanie z Karolem Wojtyłą było w Gietrzwałdzie podczas 100. rocznicy objawień Pani Gietrzwałdzkiej. Byli wówczas wielcy czciciele Matki Bożej – Kardynał ks. Karol Wojtyła i Prymas Polski ks. Stefan Wyszyński. Był to rok 1977. Ostatnie zaś na Błoniach w Krakowie

w sierpniu 2002 roku.

Obchodzimy 100-lecie urodzin świętego Jana Pawła II i rok Jemu poświęcony. Jest to dla nas trudny czas. Ja i inni katecheci mieliśmy wielkie plany na ten czas. Cieszy mnie jednak, że w tak trudnym czasie zdalnego nauczania udało mi się zmobilizować dzieci i ich rodziców do uczczenia tej ważnej dla nas rocznicy.

Dzieci klas pierwszych przygotowały herb Jana Pawła II, klasy II – plakaty, a klasy III – „Mój modlitewnik ze świętym Janem Pawłem II”. Pracy, pytań, zdjęć był ogrom.

Na każdego e-maila, wiadomość na Messengerze, SMS trzeba było odpowiedzieć, sprawdzić. Gotowe prace przesyłane były do pani Ani z biblioteki – to ona tworzyła z pięknych prac dzieci prezentacje. Była tzw. gorąca linia – bardzo wyczerpująca i przynosząca radość zarazem.

Ale to nie koniec – miał być konkurs piosenki, lecz zamienił się w „Koncert dla świętego Jana Pawła II”. Można go podziwiać na stronie naszej szkoły i na Facebooku naszej szkoły dzięki pani Dorocie Łuczek i pani Bożenie Dąbkowskiej. Miała być wystawa nauczania i literatury świętego Jana Pawła II – został mini przegląd przedstawiony w filmiku na stronie naszej placówki. Na zakończenie z inicjatywy katechетки pani Lidii Biełlińskiej włączony został quiz poświęcony Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II. Każdy mógł sprawdzić, ile o Nim wie.



Jest trudno dotrzeć do dzieci wirtualnie, ale uczymy się i my, i dzieci, i rodzice. Za poświęcony czas na wykonanie pięknych dzieł bardzo dziękuję. Jan Paweł II powiedział: „Choćby od was nie wymagali – wymagajcie sami od siebie”. I teraz czas zdalnej nauki jest takim czasem wymagania od siebie samego.



Tekst i zdjęcia: Joanna Żach – katechетка
Szkoły Podstawowej w Dywitach

NAJWIĘSZYM WSPARCIEM ZAWSZE BYŁA DLA MNIE MOJA MAMA



ANTONI ARLIK TO UCZEŃ SZKOŁY PODSTAWOWEJ W DYWITACH. JUŻ OD DWÓCH LAT AKTYWNIIE UCZESTNICZY W PRACACH SZKOLNEGO KOŁA ASTRONOMICZNEGO, KTÓRE PROWADZI PAN MACIEJ GRZYMSKI Z OLSZTYŃSKIEGO PLANETARIUM. POD OKIEM PANA MAĆKA ANTONI WZIĄŁ UDZIAŁ W PRESTIŻOWYM KONKURSIE ASTRONOMICZNYM.

Mariola Grzegorzcyk: Na czym polegały eliminacje wojewódzkie konkursu astronomicznego?

Antoni Arlik: Najważniejszym punktem eliminacji wojewódzkich było napisanie prezentacji i referatu na dany temat. U mnie były to gwiazdy. Potem, gdy już przesłało się to wszystko lub dostarczyło do odpowiednich miejsc, jury typowało kilka osób, które następnie były proszone o wygłoszenie referatu w Warmińsko-Mazurskim Planetarium. Do etapu wojewódzkiego razem ze mną zakwalifikowały się 4 osoby.

MG: Czy ktoś Ci w tym wszystkim pomógł? Czy ktoś wspierał twoje działania?

AA: Największym wsparciem jak zawsze była dla mnie moja mama. W czasie pisania pracy miałem kilka momentów, kiedy przez głowę przeszło mi: „Po co to wszystko? Rzucę to! Już nie daję rady”. Zwłaszcza, że temat był dla mnie w miarę nowy i czasem trudno mi było opisać, czy zrozumieć niektóre rzeczy. W takich momentach mama była dla mnie wielkim wsparciem. Poza tym pomogła mi znaleźć kilka artykułów na temat

ewolucji gwiazd. Drugą osobą, która bardzo mi pomogła, był pan Maciek (Maciej Grzymski), który prowadzi w naszej szkole koło astronomiczne i który to właśnie powiedział mi o całym konkursie. Dał mi kilka dobrych rad dotyczących przygotowania do konkursu, na przykład abym korzystał z wiarygodnych źródeł, a nie np. z Wikipedii. Osobą, która również mnie trochę wspierała, był mój nauczyciel fizyki, pan Henryk Tołoczko. Przesłał mi regulamin konkursu i zachęcał do wzięcia w nim udziału, a po zajęciu drugiego miejsca w województwie, pogratulował mi przy całej klasie.

MG: Co dalej? Jak będą wyglądać eliminacje ogólnopolskie w dobie pandemii?

AA: Jak wszystko inne, tak również OMSA 2020 (Ogólnopolskie Młodzieżowe Seminarium Astronomiczne) odbyła się online. Najpierw trzeba było przesłać prezentację i referat w formie pdf na adres obserwatorium w Toruniu. Trzeba było również nagrać, jak referuje się swój temat i także to przesłać. W ciągu tygodnia miała nastąpić rozmowa online z jury

etapu ogólnopolskiego, trwająca od 5 do 7 minut, gdzie odpowiadało się na pytania przez nich zadawane.

MG: Czy wiążesz jakieś plany z fizyką bądź astronomią?

AA: Oczywiście. Idę teraz do liceum i mam nadzieję dostać się do klasy o profilu matematyczno-fizycznym. Myślę też czasem o studiach astronomicznych, ale to jeszcze dość odległa dla mnie przyszłość. Poza tym mam zamiar prowadzić własne badania.

MG: Jakie są twoje wrażenia po etapie wojewódzkim konkursu i finale OMSA 2020?

AA: Przede wszystkim czuję wielką satysfakcję i jestem dumny z siebie, że zaszedłem tak daleko. Poza tym do każdego etapu podchodziłem z wielką ekscytacją, ale i treścią. Cały konkurs bardzo mi się podobał również dlatego, że udało mi się poznać wiele interesujących osób i mam nadzieję, że te kontakty przetrwają.

MG: Czy udział w OMSA jest doświadczeniem wartym powtórzenia?

AA: Oczywiście. Tak, jak mówiłem, jest to wspaniała okazja do poznania interesujących osób, pasjonatów astronomii. Poza tym, jeśli chodzi o astronomię, to jest to konkurs „z wyższej półki”, który jest liczony nawet przy aplikowaniu na studia. Ja mam nadzieję wziąć jeszcze udział w innych edycjach OMSA.

MG: Czego życzyłbyś swoim kolegom?

AA: Myślę, że tego, by mogli spełniać swoje marzenia oraz rozwijać i realizować swoje pasje. I nie powinni się bać podejmować ryzyka.

MG: Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych sukcesów.





skiej. Stał się efektem złożonych procesów rozwojowych kultury materialnej i artystycznej ludu. Poszczególne jego elementy, ich krój i zdobnictwo ściśle określało nie tylko prawo zwyczajowe, ale często i prawo odgórne.

Strój pełnił wiele zadań. Był rodzajem wizytówki, określał płeć, wiek i stan cywilny. Informował o zamożności właściciela, jego pozycji społecznej, o pełnionych funkcjach i przynależności do grupy zawodowej, wspólnoty religijnej. Odzwierciedlał obyczaje, umiejętności rękodzielnicze; był wyznacznikiem gustów a także świadectwem historii i przemian ekonomicznych. Był przede wszystkim ubiorem rytualnym niezbędnym w wielu obrzędach, nadawał odpowiednią rangę uroczystościom rodzinnym, kościelnym, państwowym. W przypadku stroju warmińskiego silnie podkreślał przynależność państwową, był strojem odświętnym wiejskiej polskiej ludności na wsiach warmińskich, był jednym z oręży walki o polskość Warmii.

W powszechnym użyciu był jeszcze w latach 1820–1870. Na przełomie XIX i XX wieku na Warmii tak jak i w całej Polsce, noszenia tradycyjnego ubioru odświętnego wcześniej zaniechali mężczyźni. Starsze kobiety bardziej związane z tradycją przez dłuższy czas używały jeszcze niektórych jego elementów, np. podczas świąt kościelnych i rodzinnych, inne składając do skrzyń (mówi o tym wiersz „Babunia” Marii Zientary-Malewskiej zamieszczony na następnej stronie).

W swojej czystej formie i odrębności ubiór ten nie przetrwał do 1945 roku, tj. do czasu powrotu Warmii do Polski. W latach 1950–1957 wiele regionów Polski objęto Ogólnopolską Akcją Zbierania Folkloru

KULTURA NA LUDOWO

STRÓJ WARMIŃSKI

WIDYWANY PODCZAS IMPREZ OKOLICZNOŚCIOWYCH CZY PREZENTACJI SCENICZNYCH ZESPOŁÓW FOLKLORYSTYCZNYCH NASZEGO REGIONU, JEST TAK JAK WARMIŃSKA GWARA, TAŃCE, PIEŚNI, ZWYCZAJE, OBRZĘDY, LEGENDY, POEZJA LUDOWA, RZEMIOSŁO CZĘŚCIĄ TRADYCJI WIEJSKIEJ POLSKIEJ LUDNOŚCI NA WARMII, LUDNOŚCI ZWANEJ WARMIAKAMI. OBOK STROJÓW: ŚLĄSKIEGO, LUBUSKIEGO, KASZUBSKIEGO, WIELKOPOLSKIEGO, KUJAWSKIEGO ZALICZANY JEST DO STROJÓW TYPU ZACHODNIEGO. GRUPA TA WYWODZI SIĘ ZE STROJÓW MIESZCZAŃSKICH EUROPY ZACHODNIEJ.

Wyraziste różnice w wyglądzie strojów poszczególnych regionów Polski zauważalne stały się w drugiej połowie XVIII w. Ich rozkwit i rozpoznawalna odrębność ujawniły się w pełni w drugiej połowie XIX w. Wówczas w opisach podróżników, historyków, badaczy kultury ludowej pojawiły się wzmianki o charakterystycznym, odświętnym ubiorze polskiej wiejskiej ludności na Warmii.

Wygląd stroju ludowego jako regionalnego identyfikatora tożsamości wiejskiej kształtował się przez wieki pod wpływem warunków ekonomicznych, politycznych, społecznych i gospodarczych; tradycji historycznej i religij;



migracji ludności, szlaków handlowych, skupisk obcych kolonistów, sąsiedztwa a także mody miej-

Muzycznego, finansowaną przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, prowadzoną przez Państwowy Instytut Sztuki przy udziale technicznym Polskiego Radia. Olsztyńską Ekipą Zespołu Terenowego Państwowego Instytutu Sztuki kierował Władysław Gębik, a w składzie kierownictwa ekipy była między innymi Maria Zientara-Malewska z Brąswału, pełniąca funkcje zbieracza, informatora i etnografa. Badania prowadzono na terenie Warmii w powiecie olsztyńskim, między innymi w miejscowościach Brąswałd, Bukwałd, Ługwałd, Tuławki, Dywity. Oprócz dokumentowania folkloru muzycznego, zbierano także wszystkie materiały i informacje o będącym już



w fazie całkowitego zaniku ubiorze odświętnym ludności polskiej na tych ziemiach.

Słuchano wspomnień i opowieści najstarszych mieszkańców wsi, zaglądano na strychy, do starych szaf i skrzyń ślubanek, na podniebzia łóżek. Chociaż przekazy słowne informatorów dotyczące ubiorów i strojów były niekompletne, nieprecyzyjne, wielokrotnie różniące się od siebie nawet na terenie danej miejscowości, to w powiązaniu ze znajduwanymi

w chatkach częściami garderoby, z eksponatami muzealnymi, z zapiskami testamentowymi a także z dokumentami literackimi takimi jak pamiętniki, zbiory wierszy, udało się zebrać dość materiału, aby podjąć prace nad rekonstrukcją. W 1955 roku zespół w składzie: Teodora Modzelewska - pracownik Państwowego Instytutu Sztuki, tkaczka; Franciszek Klonowski - muzealnik, etnograf, badacz stroju warmińskiego; Rozalia Szylicka - krawcowa i Leokadia Berwińska - tkaczka, dokonał ostatecznej analizy zebranego materiału.

Po uzyskaniu akceptacji etnografów, wygląd ubioru odświętnego wiejskiej, polskiej ludności na Warmii został zatrzymany w czasie. Ubiór ten nazwa-

no strojem warmińskim, uznano za reprezentacyjny i reprezentatywny dla ówczesnego województwa olsztyńskiego, obecnie warmińsko-mazurskiego. Pokazano go oficjalnie w 1955 roku jako ubiór lalek na wystawie Dziesięciolecia Sztuki Ludowej Warmii i Mazur w Muzeum Mazurskim w Olsztynie. Strój warmiński już jako ubiór sceniczny po raz pierwszy został zaprezentowany publiczności przez Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn” z Olsztyna - koncert z okazji 1 maja 1956 roku i za pośrednictwem Telewizji Warszawa 31 marca 1958 roku - widowisko muzyczne „Pośpiewajta i potaćnijta Mazury”.



Tekst: Teresa Sidor

*W izbie dla grózków o złotym ściemnionku
Kłęczy babunia schylona nad skrzynią,
Wyjmuje fartuch utkany na krosnach -
Taki nosiła, gdy była dziewczyną.
Na dylach leżą tuziny ręczników,
Te o osiem cepów i gorsze kłakrowe,
Czarne kabaty obszyte koronką,
Chustki tureckie i kitle sztrukowe.
Dziś czegoś szuka na spodzie przytworka -
Tam są babuni najdroższe pamiątki:
Wianek zeschnięty i cienki pierścionek,
Sznurek paciorków i włosów dwa kłębki,
Cztery gromnice i krzyżyk klonowy,
Z pestek różaniec, dwie nabożne księżki,
I twarda micka, szyta starym złotem,
Przybrana w białe atlasowe wstążki.
Czepek ten kupił jej pradziad do ślubu -
Wtenczas jej grali weselne bywaty;
Dziś spruje lśniące niteczki z gelonką,
Niech nimi pięknie wyszyją ornaty.*

W artykule wykorzystano treści przygotowywanej do druku książki „Ubiory i stroje na Warmii i Mazurach. Od nogawic do portek”.

Zdjęcie nr 1 - Maria Zientara-Malewska i Zespół Pieśni i Tańca „Olsztyn”, Muzeum Budownictwa Ludowego - Park Etnograficzny w Olsztynie.

Rekonstrukcja z 1955 roku - strój warmiński kobiety zamężnej i chłopca żonatego (zdjęcie nr 2); strój warmiński dziewczyny i kawalera (zdjęcie nr 3), „Atlas polskich strojów ludowych. Strój warmiński”, F. Klonowski, mal. J. Karolak, wyd. 1960 r.

Wiersz „Babunia” Marii Zientary-Malewskiej ze zbioru „Poezja Warmii i Mazur”, Warszawa 1953.



KIERMASY

WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

KIERMAS TO DZIŚ CHYBA JEDNO Z NAJBARDZIEJ ZNANYCH MIESZKAŃCOM WSPÓŁCZESNEJ WARMII SŁÓW GWAROWYCH. ODWAŻĘ SIĘ NAWET STWIERDZIĆ, IŻ TU NA NASZEJ WARMIŃSKIEJ ZIEMI STAŁ SIĘ ON, ZA SPRAWĄ LICZNYCH UROCZYSTOŚCI NOSZĄCYCH WŁAŚNIE TAKĄ NAZWĘ, „WYRAZEM OGÓLNEGO ZASTOSOWANIA”.

Kiermas w Bałdach, Sząbruku i, ten najbardziej znany mieszkańcom Gminy Dywity, w Brąswaldzie, to bez wątpienia tradycja, która od lat nam towarzyszy. W tym roku planowana jest już dwudziesta edycja brąswaldzkiej uroczystości, przypadająca w pierwszą niedzielę września zgodnie z obchodzonym w tamtejszej parafii odpustem ku czci Matki Boskiej Siewnej.

Tak jak wiele różnych wydarzeń, tak i ten jubileusz Kiermasu w Braswaldzie, skłania nas do przemyśleń. Bo choć znamy słowo, to czy w pełni rozumiemy jego znaczenie, jego historię? Czy w pełni znamy tradycję kiermasową na Warmii i zastanawiamy się, jak powinna ta uroczystość rozwijać się w przyszłości? Dla

wielu z nas kiermas jest dziś niczym więcej, jak odpustem parafialnym z towarzyszącym mu festynem. Często też bywa mylony z kiermaszem. Dlatego w tym oraz w najbliższych numerach „Gazety Dywickiej” przeniesiemy się na południową Warmię, krainę kiermasów, w czasy końca wieku XIX, przejdziemy przez wiek XX, aż po lata współczesne.

Kiermasy jako sakralno-świeckie wydarzenie z życia świątecznego Warmiaków nie doczekało się dotychczas szerszego opracowania. Temat ten, często podejmowany w publikacjach regionalnych o charakterze popularno-naukowym, ograniczany jest jedynie do niewielkiego wyjaśnienia samego terminu i kilku podstawowych informacji. Niedostatek opraco-

wań dotyczących uroczystości odpustowych na Warmii zmusza zainteresowanych tą tematyką do sięgania głębiej po przekazy źródłowe, w których opisywano tematykę warmińskich kiermasów. Te jednak nie bez powodu dotyczą wyłącznie części południowej Warmii, która ze względu na swój etniczny charakter nazywana jest często polską Warmią.

Diecezja warmińska, wraz z dominium biskupa, od 1243 roku wchodziła w skład państwa krzyżackiego. Trwało to aż do roku 1466, kiedy to na mocy postanowień II pokoju toruńskiego znalazła się w granicach Rzeczypospolitej. W związku z tą zmianą na tereny dominium zaczęła napływać, głównie na jej część południową, ludność polska. Pomimo rozbiorów i utraty w 1772 roku przez Rzeczpospolitą Warmii na rzecz Prus, ludność polska stanowiła ok. 40% ogółu mieszkańców całej krainy. Liczba ta znacznie zmalała w XIX wieku, stanowiąc już jedynie 28% mieszkańców dominium, z czego znaczna większość deklarująca polską przynależność zamieszkiwała właśnie jego południe.

Warmia południowa zaczęła tworzyć oryginalną kulturę, utrwalając własne zwyczaje, tradycję i gwarę. Taki stan rzeczy pozwolił w latach późniejszych wykształcić się między innymi prostemu wydarzeniu odpustowemu znanemu nie tylko na terenie dominium, do rangi wielkiej uroczystości kościelnej, rodzinnej i biesiadnej, nazwanej właśnie kiermasem.

Uroczystość kościelna, rodzinna, biesiadna, skąd to wszystko? Termin kiermas – wedle ks. Walentego Barczewskiego – rodowód swój wywodzi od słowa Kirmess – Kirchmess, które oznacza odpust poświęcenia kościoła lub jego patrona. Podobne wyjaśnienia tego

terminu znajdujemy w licznych opracowaniach regionalnych. Najtrafniej jednak uroczystość tę przedstawia w jednej ze swoich prac Maria Zientera-Malewska, która stwierdza: „Kiermas to zwyczaj typowo warmiński związany z łosierami i odpustami, świętami obchodzonymi ku czci patrona parafii. Kiermasy były to przyjęcia rodzinne, na które zjeżdżali się krewni i znajomi ze wszystkich stron”. Czym jest więc kiermas, czy to po prostu odpust? Patrząc na słowa Barczewskiego można tak stwierdzić, jednak idąc dalej za Zienterą-Malewską, myślę, że bliżsi będziemy stwierdzenia, iż tradycyjny warmiński kiermas to wszystkie odbywające się tego dnia uroczystości, zarówno te mające charakter sakralny, jak i świecki.

Na południowej Warmii odpusty były uroczystościami kościelnymi ku czci patrona parafii. Szybko jednak nabrały indywidualnego charakteru, a to za sprawą oddanej Bogu katolickiej społeczności, która zamieszkiwała te tereny. Ten podniosły charakter uroczystości zyskały przede wszystkim dzięki ich uczestnikom, których prócz ludności miejscowej, stanowiła także rodzina i przyjaciele z innych miejscowości.

Warmińskie kiermasy były doskonałą okazją do spotkań, które w owym czasie ograniczone były ze względu na odległości oraz problemy komunikacyjne. Kolejną przeszkodą w częstym opuszczaniu swych domostw była praca na roli. Te utrudnienia powodowały, iż kiermasy cieszyły się niezwykle popularnością, stwarzając doskonałą okazję do spotkań i rozmów z członkami rodziny.

Każdy Warmiak kalendarz odpustowy znał doskonale. Wiedzano, że brąswaldzki odpust Matki Boskiej Siewnej odbywa się

w pierwszą niedzielę września, w pobliskim Sętalu, na Przemienienia Pańskiego w pierwszą niedzielę sierpnia, a w Gietrzwałdzie w drugą niedzielę września ku czci Matki Boskiej Gietrzwałdzkiej. Na kiermasy nie wysyłano zaproszeń. Jeśli udawano się na odpust do parafii, w której mieszkała rodzina lub znajomi, wiedzano, że po uroczystościach kościelnych należy udać się do mieszkających w pobliżu bliskich na poczęstunek. Tej warmińskiej „kiermasowej gościny” nikt nie odmówił, a przychodząc do kogoś na kiermas w gości, gospodarz mógł automatycznie czuć się zaproszony na kiermas do przybyłych.



Der Bischof in Braunsvalde vor der Pfarrei Braunsvalde
Einsender: Georg Binna

Bez wątplenia najistotniejszą częścią kiermasu była uroczysta msza odpustowa, na którą prócz mieszkańców parafii i ich gości, przybywały piesze pielgrzymki z ofiarami, mające często charakter błagalny lub wotywny, nazywane na Warmii „łosierami”. O przybywających niegdyś łosierach w dzień odpustu do Brąswąldu wspinał się opowiadała nieżyjąca już mieszkanka tej miejscowości pani Hildegarda Tyburska. Wspominała te z pobliskich Kajń i Spręcowa. Były to

liczne grupy mieszkańców, a wiele z tych osób przychodziło boso. Pani Tyburska również doskonale pamiętała historię kobiety z sąsiedztwa, która nie mogąc urodzić dziecka, udała się wraz z nią, z ofiarą na wspomniany już wcześniej odpust Przemienienia Pańskiego do Sętala. Przybywający ze śpiewem oraz modlitwą uczestnicy łosierzy, jak widać na wcześniejszym przykładzie, przynosili ze sobą różne intencje. Po dotarciu na miejsce zatrzymywali się nieopodal kościoła, skąd po wcześniejszym przyjęciu błogosławieństwa, zostawali wprowadzani przez księdza do jego wnętrza.

Dlaczego dziś nie znamy już takich

kiermasów, jak w XIX i XX wieku? Czy one gdzieś są, a my ich nie widzimy? Podstawowym powodem zamierania tradycyjnych uroczystości warmińskich były bez wątpienia wyjazdy autochtonów do RFN. Ich duża fala nastąpiła po 1956 roku, w ramach tzw. „akcji łączenia rodzin”. Kolejny odpływ Warmiaków na Zachód miał miejsce wraz z rokiem 1975, kiedy to podpisano porozumienie mające zakończyć działania rozpoczęte w II połowie lat pięćdziesiątych XX



zastanowić się, czy rozrastające się z roku na rok festyny, mające dziś charakter dużych imprez masowych, nie odchodzą zbyt daleko od tych znanych w XIX i XX wieku. Czy nie zatracają ducha rodzinnych biesiad?



wieku. Pozostała niewielka grupa społeczności autochtonicznej na Warmii nie była w stanie przekazać swoich tradycji nowoprzybyłym osadnikom, tym samym kultuwując je we własnym gronie. O tej kulturowej izolacji świadczą do dziś organizowane w ich domach w wąskim gronie przyjęcia kiermasowe.



Drugim powodem zamierania warmińskiego zwyczaju odpustowego jest, zdaniem samych Warmiaków, dzisiejsze społeczeństwo

nastawione na konsumpcyjny tryb życia, które nie potrafiło w żaden sposób odziedziczyć tego obrzędu. Ludność zamieszkującą południową Warmię charakteryzowała niezwykła bliskość. Więż, która łączyła mieszkańców miejscowości i rodziny, pozwalała na podejmowanie wspólnych przedsięwzięć, m.in. takich jak kiermasy.

Po wyjaśnieniu znaczenia słowa i po krótkim wyjaśnieniu idei przyświecającej warmińskim kiermasom w przeszłości, myślę że po raz pierwszy możemy zadać sobie inne pytania. Jak wiele wspólnego mają współczesne uroczystości noszące tę samą nazwę do tych z przeszłości? Czy właściwym jest nazwanie festynu towarzyszącego odpustowi kiermasem? Ważnym celem, który łączy dawne kiermasy z tymi nowymi, jest idea spotkania, wspólnej rozmowy, kontaktu. Wszystkie imprezy tego typu mają też charakter regionalny i starają się prezentować regionalny folklor. Jednak powinniśmy

Właściwe kształtowanie dziś wydarzeń kulturalnych nawiązujących do dawnych tradycji to ciężkie zadanie dla ich organizatorów. Z jednej strony właściwa interpretacja dawnych obrzędów, problemy z dotarciem do wszystkich informacji z przeszłości, a z drugiej chęć zainteresowania współczesnych odbiorców i próba stworzenia nowej jakości.

Bez wątplenia współczesne kiermasy muszą się rozwijać, muszą nas interesować, ale my, dzisiejsi ich organizatorzy i uczestnicy, wspólnie musimy poznawać ich przeszłość, rozmawiać i zastanawiać się nad ich dalszym rozwojem, by uchronić je przed znużeniem i zapomnieniem.



Łukasz Ruch

Zdjęcia: GOK Dywity, Archiwum KK

 **KIERMAS** 
WARMIŃSKI

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.


NARODOWE
CENTRUM
KULTURY

Dofinansowano ze środków
Narodowego Centrum Kultury
w ramach programu
„EtnoPolska 2020”



PO NASZAMU PO WARNIJSKU

NA WSI JESZCZE LEPSI

Ciykow am, jek Wy myślita, co to lepsi je mniyszkać na wsi abo w mnieście? Bym sia pewno Woju cole i ło to nie pytoł, alem sia tu pora dniów tamój nazot powadzili, za mniedzó ło to dzie lepsi tero, a i kedajś bułó żyć.

Pewno myślita, co ta jojta to z Hubertam abo jeszcze prandy z Hildó. Niy! ło to, co na wsi lepsi, jek dzie jandzi, tom sia powadziut z siójsiodki kuzynam Poulam, co to zawdy nomóndrzejszy. Łón to jeszcze gorszy jek Hildka. Co by człoziek nie poziedziot, to łoń ziy lepsi, a wyzno sia na wszystkim.

W tamta niydziala zawołoł ma Hubert do siebie na kowka po łobziedzie, a jek prosiut, tom poloz. Ledwom do stoła przed jych cható łusiedli i po szluku sia napsili, łoroz i ołto na podwórze zajychało, a w niam Poul ze swojó. Kobziyty polazły do chaty, a mym łostali na pozieztru.

Hildowy kuzyn, już ze dwadzieścia lot bandzie, jek w mnieście mniyszko, a prandy mniot po łojcach fejno gospodarka, ale przedoł, bo dzieciuki do mniasta pošli, a łoń tyż do roboty w polu

psiyrszy nie buł. Tero z niygo to psiyrszy mniastowy, a z Huberta to sia śnieje, co siedzi tu na wsi, krowów ni mo, tło pora kokoszów, kartofłów i zbožo tyle, co no siebzie. Godoł i godoł, tamu siójsiodzi i mnie, co nie ziy dloczamu my siedziwam tu na tych plonach, roboty tu gwołt wkoło chaty, ludziów nie zidać, wszandzie daleko, nie tak jek w mnieście, w mniyszkananiu.

Sporowdy Woma poziam, com tło siułka tó jygo godka strzymoł i am poziedziot, co tu tero na wsi nolepsi. Daleko, cole nigdzi nie je, ołto koźdan prazie mo, a łod noju to pu godziny i pod rotusz w Łolstynie zajydziesz. W noszy spódzelni wciórko kupsisz, jek w mnieście. Kedajś, to sprowdy na noszy Warniji ludziska ciałżko mnieli, kóniam sia dzie wybroł, to cołan dziań w tó i nazot jechoł, na wsi nic nie dostoł. Jek ys kedajś na wsi żuł, toś musioł na roli robzić, a tero robota w mnieście mosz i fejn sobzie tu mniyszkosz.

Nie ziam, jek w drugich mniejscach na wsi je, ale tu ło noju na Warniji fejne pozieztrze, puchnie

las, ksioty, jyziora, kele chaty kawoł łogroda i jidź tu tero do mniasta żyć. Jo pojoda co kupać abo do łurzandu, to jek nazot przyjoda, to nolepsi tło w łorze sia łuwalić, tak to mniasto zmorduje, a łoń mi godo, co na wsi źle.

Poziam Woma jeszcze co Poulodziu, to za wsió je tajskno, bo jek sia ciepli zrobzi, to w koźdo niydziala dzie jydzie, abo do Huberta i Hildki, abo do drugich z fameliji, ale jydzie tło do tych, co na wsi. A bodoj w mnieście jamu nolepsi!?

Cołe szczajście gwołt am sia i jojtować nie musieli, bo łoroz to i Poulowo z chaty wylazła poziedzić do swojygo chłopa, co jechać już bandó. Jek sia łodzituwali, to Hilda doła jam jeszcze w taszy pora jojków i psiyrszy szczypsiór, i sałata ze swojygo łogroda. A gamby jam sia na tan gyszank radowali. Poul to poziedziot, co jeszcze tu do drugi zioski po swojske mlyko zajodó, bo take to nolepsze.

Tero tło poziam Woma, niech koźdan mniyszko dzie chce i drugam nie godo, dzie jam bandzie lepsi. A no mnie to i w mnieście może jest i fejn, ale na wsi jeszcze lepsi.

To do zidzania i tedy aż drugi roz.

Łukasz Ruch

Jek bysta nie ziedzieli:

jojta – *kłótnia*,
a wyzno – *zna się*,
po szluku – *po tyku*,
ołto – *samochód*,
na pozieztru – *na zewnqtrz, na dworze*,
po łojcach – *po rodzicach*,
pora kokoszów – *kilka kur*,
na tych plonach – *na tej kolonii*,
siułka – *chwilka*,
w spódzelni – *w sklepie*,
wciórko – *wszystko*,
zmorduje – *zmęczy*,
w taszy – *w torbie*,
gyszank – *prezent*.



TROPEM WARMIŃSKIEJ PRZYGODY, CZ. 48

HISTORIA NASZEGO REGIONU PAMIĘTA ROZMAITE EPIDEMIE, KTÓRE POCHŁONEŁY TYSIĄCE OFIAR. NA PRZYKŁAD CZERWONKĘ, CHOLERĘ, TYFUS, CZY GRYPĘ HISZPANKĘ.

Epidemie dawniej

Do chorób, które wyjątkowo tragicznie zapisały się w przeszłości, z pewnością należy dżuma określana również czarną śmiercią. Pierwszy jej przypadek na Warmii odnotowano w Gryźlinach jesienią 1708 roku. Gospodarstwo, w którym się pojawiła, spalono, a rodzinę gospodarza zmarłego na dżumę zmuszono do zamieszkania w lesie. Mimo to zaraza rozszalała się szybko po okolicy.

Później rozprzestrzenianie się choroby opóźniła wyjątkowo surowa, mroźna zima. Łódź na jeziorach miał nawet ponad metr grubości,

zamarzały studnie. Wiele drzew oraz zbóż ozimych na skutek rekordowo niskich temperatur wymarzło. Zimowe chłody trwały bardzo długo, do tego stopnia, że drzewa nie zazieleniły się i kwiaty nie zdążyły zakwitnąć nawet na Zielone Świątki 1709 roku.

Zapowiadał się kolejny rok nieurodzaju. Cierpiąca głód, wojny i niedostatek społeczność Warmii dodatkowo padła ofiarą dżumy. Na południu po raz pierwszy zaraza pojawiła się w mazurskiej miejscowości Kurki. W połowie września jakiś wędrowiec z Królewca przywłókł zarazę do Braniewa. Je-

sienią 1709 roku błyskawicznie się rozprzestrzeniła. Pierwszy przypadek dżumy w Olsztynie zanotowano w 1710 roku. Do miasta chorobę miał przywlec żebrak z Giedajt. Zanim w Olsztynie dżuma zaczęła zbierać śmiertelne żniwo, wyjątkowo szybko zdziesiątkowała mieszkańców Reszla i Biskupca. Ludzie umierali w domach, na ulicy, w polu, a ci, którzy uciekli przed chorobą ze skupisk ludzkich do lasu, umierali w lesie.

Różne symptomy

Objawy choroby miały różne formy. U chorego pojawiały się dresz-

cze, silne bóle głowy i krzyża, a następnie wysoka gorączka oraz uczucie pragnienia. Śmierć następowała w ciągu kilku kolejnych godzin. Innymi symptomami zakażenia były pojawiające się na ciele zarażonej osoby wrzody, którym towarzyszyła silna gorączka i majaczenia. W tym przypadku śmierć następowała równie szybko. Czasem chorzy zapadali w śpiączkę, a po przebudzeniu i chwilowych majaczeniach, umierali. Choroba występowała też pod postacią napadów niekontrolowanego szału – w tej sytuacji chorego należało obezwładnić i związać. Już wtedy stosowano coś w rodzaju kwarantanny i izolowano zarażone osoby w ich domostwach, w bezpieczny sposób dostarczając im jedzenie i inne niezbędne do życia środki. Zabezpieczano się, aby nie ulec zakażeniu. Załączona ilustracja (kolorowany miedzioryt Paula Fürsta, „Der Doctor Schnabel von Rom”, około 1656 roku) przedstawia ochronny strój medyków pracujących podczas dżumy we Włoszech i we Francji. Strój wykonany był ze skóry, specjalna maska wymyślona przez francuskiego lekarza Charlesa de Lorme była tak skonstruowana, aby w długim dziobie maski umieszczać zioła oraz nasączać je olejkami eterycznymi. Oczy chroniły szkła podobne do okularowych. To miało uniemożliwić zarażenie się przez wdychane powietrze. Tak ubrany medyk miał jeszcze specjalną pałkę, którą dotykał pacjenta podczas badania. Obecnie wiadomo, że dżumę wywołuje bakteria wykryta przez francuskiego bakteriologa Alexandre Yersina w 1884 roku. Oprócz przenoszenia się z człowieka na człowieka drogą kropelkową, patogen roznoszony był przez zakażone szczury oraz inne gryzonie. Gryzonie jednak bezpośrednio nie

były źródłem zakażenia, ludzie zarażani byli przez ugryzienia pcheł, które z gryzoni przenosiły chorobę. Zarazę szerzyły również wszy, pluskwy oraz kleszcze. Historyczną pamiątką bezpośrednio związaną z dżumą w naszym regionie w XVIII wieku jest figura Chrystusa Zbawiciela Świata, która dawniej znajdowała się w Olsz-

tynie przy drodze do Dywit, na Placu Trzech Krzyży (róg ulicy 1 Maja i ul. Linki). Figura ta to najprawdopodobniej najstarszy pomnik w Olsztynie! Od wielu lat znajduje się przy kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa w Olsztynie.



Tekst i zdjęcie: Henryk Mondroch





**II EDYCJA KONKURSU
FOTOGRAFICZNEGO**

**FOKUS²⁰²⁰
NA DYWITY**

**ARCHITEKTURA
I PRZESTRZEŃ**

GMINY DYWITY

**Konkurs dla osób
od 13 roku życia**

**Regulamin i formularz zgłoszenia
uczestnika na www.gokdywity.eu**

Fot. Paweł Charkiewicz